

GMINA SOSNÓWKA



JEDNIODNIÓWKA (2) KWIECIEŃ 2006 R.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Palmy i pisanki

Na pamiątkę Niedzieli Palmowej od lat organizowana jest w Sosnówce impreza, mająca na celu kultywowanie wielkanocnych tradycji. Tegoroczny już dziewiąty przegląd palm i pisanek wielkanocnych, który odbył się 20 kwietnia zgromadził piękne akcesoria wielkanocne. Najważniejsze, że inicjatywa Gminnego Ośrodka Kultury bardzo zaangażowała dzieci i młodzież szkolną. Niewątpliwie również wiele mam i babć, bo pisanki i palmy były piękne a wykonawcy bardzo młodzi.

Uroczystość otworzyli pan **Krzysztof Bruczek** wójt gminy Sosnówka i pani **Mariola Kuć** inspektor d/s kultury GOK. Wśród zaproszonych gości byli: ks. **Dariusz Parafiniuk** proboszcz parafii z Żeszczynki, **Anna Czobodzińska Przybystawska** dyrektor muzeum J.I. Kraszewskiego z pobliskiego Romanowa, radni gminy – **Mieczysław Brodzki**, **Jan Wegera**, **Stanisław Nowosad** i **Jan Parafiniuk** oraz nauczyciele i mieszkańcy Sosnówki.

Nagrody przyznawali: pani Anna Czobodzińska Przybystawska, pan Krzysztof Bruczek wójt gminy i Rada Gminy, którą reprezentował przewodniczący Mieczysław Brodzki. Również publiczność wytypywała najładniejszą jej zdaniem pracę.

W programie artystycznym zaprezentował się teatr Baj z Dołhobród, prowadzony przez panią **Marię Strzałkowską**. Obrzęd wielkanocny został przyje-

ty gromkimi brawami. Solistką była pani **Katarzyna Weremczuk**. Zespół dziecięcy ze Szkoły Podstawowej w Sosnówce wystąpił z repertuarem piosenek wiosennych.

Na zakończenie wszyscy zostali poczęstowani tradycyjnym żurkiem z białą kielbasą.

Nagrody od pani Anny Czobodzińskiej Przybystawskiej za palmy otrzymali: **Magda Wołyniec**, **Marta Ruszczyńska**, **Jaonna Paziuk**, a za pisanki **Domnika Kalinowska**, która wykonała pisanki

wręczył nagrody za palmy: **Piotrowi Wołyniec**, **Aleksandrze Wrońskiej**, **Agacie Peruckiej**, **Joannie Paziuk**; za pisanki Marii Kościuczyk, Mateuszowi Petruczyk, Oli Olejnik oraz po raz drugi doceniono mazurek wielkanocny.

Nagrodę publiczności otrzymała **Paula Karpiuk** za pisanki z ... plasteliny.

Gminny Ośrodek Kultury znajduje się w centrum Sosnówki, a więc dostęp jest łatwy. W tym samym budynku mieści się biblioteka gminna, która prowadzi pani

Teresa Harasimiuk.

Ona również podkreśla dobre umiejscowienie tych instytucji kultury. Często młodzież szkolna odwiedza bibliotekę w oczekiwaniu na autobus albo w celu skorzystania z internetu.

Na koniec 2005 r. w bibliotece było 8424 woluminów, skorzystało z książek 300 czytelników, w tym dzieci i młodzieży szkolnej do lat 18 170 osób. Z roku na rok przybywa książek, a w tym roku ku radości pani bibliotekarki budżet na zakup jest znacznie większy. Tak jak w

wielu wiejskich bibliotekach czytelnictwo ma swój lepszy i gorszy sezon. Okres zimowy pozwala na częstszą lekturę. Rolnicy korzystają z księgozbioru i zimą chętnie czytają książki historyczne lub korzystają z internetu. Najstarszym czytelnikiem jest pan **Paweł Sutyk**, dziś książki wypożycza mu wnuczka. On oraz pan **Jan Kadłubowski** czytają najwięcej. (ek.)



w tradycyjnej technice woskowej, niestety coraz mniej używanej, **Jerzy Masztaleruk**, **Piotr Bujnik** i **Marta Żarkiewicz**, która jako jedyna zaprezentowała mazurek wielkanocny.

Przewodniczący Rady Gminy wręczył nagrodę **Damianowi Stępkowskiemu** za palmę, radni zwrócili uwagę na dobór materiałów z jakich została wykonana. Było też rzadko już spotykane proso. Wójt gminy Krzysztof Bruczek

Strażacy gminy Sosnówka

Straż w Sosnówce przed wojną zakładał **Bazyli Kowalczyk**. Po wojnie jednostka została reaktywowana 11 kwietnia 1960 r. Jednym z założycieli był **Henryk Chról** ur. w 1933 r. w Sosnówce, pełnił obowiązki naczelnika OSP w latach 1965-1977. – *Nazywali nas partyzantami – opowiada druh Henryk Chról, walczyliśmy o plac pod budynek straży i wywalczyliśmy. Razem z Ludwikiem Oniszcukiem, Stanisławem Żarkiewiczem, Bronisławem Żarkiewiczem, Janem Kozłem, który był prezesem OSP i 28 lat sołtysem wsi. Oni już nie żyją. Kiedy wróciłem z wojska, a służyłem w XV Warszawskiej Brygadzie Artylerii Ciężkiej VIII Dywizji Przełamania, I Batalionu, I Dywizjonu kalibru 152,4 armato hałubica, to w Sosnówce oprócz kina to nic nie było. Nie mieliśmy się też gdzie spotykać. Reaktywowano straż, pierwszy drewniany magazyn na strażacki sprzęt postawiliśmy i zaczęło się z remizo-świetlicą. Ale jest, teraz pięknie odnowiona.*



**Strażak honorowy
OSP Sosnówka
Henryk Chról**

Na początku to i sprzętu nie było, pamiętam jak dostaliśmy pierwszą pompę ręczną "wołga-wołga", potem samochód ciężarowy.

*Kiedy byłem sekretarzem OSP to wówczas prezesem był **Mikołaj Chilczuk**, naczelnikiem **Karol Kisiel**. Staraliśmy się, strażacy byli też inspiratorami życia kulturalnego, wystawialiśmy przedstawienia.*

Największym pożarem w latach 60. XX w. był pożar w Przechodzie, wtedy spłonęło pół wsi. Wtedy organizacja strażacka musiała być dobra, bo by nie przetrwała. Pożarów było dużo, a jakie możliwości? Wystarczy porównać!



Uroczystości strażackie w Sosnówce

Obecnie na terenie gminy Sosnówka jest 9 jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej: **Sosnówka** należąca do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego oraz **Motwica, Pogorzelec, Rozwadówka, Żeszczynka, Lipinki, Przechód, Wygnanka, Czeputka**. Razem w tych jednostkach jest 288 strażaków w tym: 190 czynnych, 70 wspierających i 28 honorowych.

Zakończyła się kampania sprawozdawczo-wyborcza



Zawody sportowo-pożarnicze w 1967 r.

i strażacy przygotowują się do zjazdu gminnego, który zaplanowano na czerwiec 2006 r.

W ciągu ostatnich czterech lat sukcesywnie jednostki doposażano w umundurowanie i podstawowy sprzęt gaśniczy. Zakupiono lekki samochód pożarniczy Lublin 3 dla OSP w Sosnówce. Zakup ten zrealizowano przy udziale

środków z WFOŚiGW w Lublinie. Wykonano remont świetlicy OSP w Sosnówce (wymieniono dach, odnowiono elewację). W Motwicy pomalowano wewnątrz budynek strażnicy i wokół zbudowano ogrodzenie.

Jednostka OSP Sosnówka systematycznie była doposażana w sprzęt ze środków KSRG. Do najpilniejszych potrzeb należy

zaliczyć budowę remizy w Czeputce oraz karosaż ciężkiego samochodu pożarniczego dla OSP Sosnówka.

GMINNE OBCHODY DNIA STRAŻAKA

Tegoroczna uroczystość św. Floriana w gminie Sosnówka odbywała się w Żeszczynce – 3 maja 2006 r. Rozpoczęto uroczystą Mszą św. w kościele parafialnym w Żeszczynce w intencji strażaków i ich rodzin. Dalsze uroczystości odbywały się na placu OSP Żeszczynka. Po raporcie dowódcy uroczystości zaproszonych gości i wszystkich zebranych przywitał prezes Zarządu Gminnego Związku OSP RP **Krzysztof Bruczuk**. Z okazji strażackiego święta wręczono odznaczenia resortowe, uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Żeszczynce wystąpili z programem okolicznościowym. Odbył się turniej sportów siłowych, a spotkanie zakończono przy ognisku.

*** Którą kadencję jest pan radnym Rady Gminy Sosnówka?**

Jestem już trzy kadencję, od 1994 r. Z Motwicy jest nas dwóch, mandat radnego w tej kadencji pełnię razem z Jerzym Arseniukiem. Po dwóch radnych mamy jeszcze z Sosnówki, Rozwadówki, Żeszczynki.

*** Na przestrzeni tych trzech kadencji jak zmieniła się gmina Sosnówka?**

W drugiej kadencji wójtem gminy był Wiesław Karpiuk, ja byłem członkiem Zarządu Gminy. U nas był taki zwyczaj, że do Zarządu Gminy wchodził przewodniczący statutowych Komisji Rady Gminy. Z chwilą bezpośrednich wyborów wójta, zarządy gmin przestały istnieć.

W tej kadencji została zakończona budowa wodociągów na terenie gminy. Powstał plan rozbudowy szkoły w Sosnówce, a więc budowa gim-

Gminy drugą kadencję, jak pan ocenia to samorządowe gremium?

Od początku dbaliśmy aby Rada Gminy była apolityczna i strzeżemy tej dobrej tradycji. Jest to też przyczyna braku poważnych konfliktów w Radzie, ale dyskusje mamy czasami gorące. Dotyczą kwestii merytorycznych, są związane z indywidualnymi potrzebami danych społeczności wiejskich. Radni próbują forsować swoje plany, środki finansowe kierować na dana wieś. Ale tak jak już mówiłem, gmina jest rolnicza, środki finansowe ograniczone, potrzeb więcej niż możliwości i jesteśmy skazani na zrozumienie i porozumienie.

*** Jak pan ocenia aktywność społeczną mieszkańców gminy?**

Jest to bardzo ważna sprawa, możemy liczyć na zaangażowanie ludzi w realizację zadań na terenie danego

ne poczucie bezpieczeństwa. Dostarczam mleko, mam trzodę chlewną, uprawiam trawy nasienne.

*** Czy pomoc Unii Europejskiej dla polskiego rolnika przydała się wam?**

Poza dopłatami obszarowymi nie skorzystałem z żadnej pomocy, ale w Motwicy są gospodarstwa, które o dostępną pomoc zabiegały i otrzymały. Wiem, że dużym zainteresowaniem wśród rolników cieszą się płyty gnojowe, dwóch bądź trzech rolników ma rentę strukturalną.

W naszej gminie ze środków unijnych budujemy indywidualnie przyzgodowe oczyszczalnie ścieków, tak że i z tej pomocy skorzystałem. Wnioski mieszkańcy gminy składają do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Dużą pomoc w realizacji tego zadania świadczy nam Wójt Gminy i Urząd Gminy. Mając na uwadze swoje gospodarstwo też myślę o płycie gnojowej.

Skazani na zrozumienie i porozumienie

ROZMOWA Z MIECZYŚLAWEM BRODKIM PRZEWODNICZĄCYM RADY GMINY SOSNÓWKA

nazjum, rozbudowa szkoły podstawowej i budowa hali gimnastycznej. Najpierw powstał budynek gimnazjum.

Podstawą ważnej inwestycji drogowej, drogi z Żeszczynki do Przechodu przez Sapiehów była modernizacja drogi krajowej Sławatycze – Wisznice. Droga ta odciążała krajówkę, poza tym czyniła bardziej bezpieczną drogę dzieci do szkoły oraz poruszanie się ciągników i maszyn rolniczych. Na całej długości drogi mamy stabilizację, tylko dywanik jest jeszcze nie skończony.

Gmina nasza to gmina rolnicza i fakt ten determinuje dochody, planując inwestycje musimy wybierać najpotrzebniejsze. W trzeciej kadencji na miarę możliwości finansowych prowadzone były inwestycje drogowe, ale największe środki przeznaczaliśmy na budowę, rozbudowę i modernizację obiektów szkolnych. Wójtem gminy został Krzysztof Bruczuk, ja byłem przewodniczącym Rady Gminy. W czwartej kadencji w wyborach bezpośrednich wybraliśmy Krzysztofa Bruczuka na wójta gminy i kontynuowaliśmy rozpoczęte inwestycje szkolne. Ponadto został zmodernizowany budynek OSP w Sosnówce, w planie jest budowa remizy w Czeputce.

*** Jest pan przewodniczącym Rady**



sołectwa. Ale dobrze byłoby aby ta aktywność współpracowała z samorządem.

*** Kim jest przewodniczący Rady Gminy Sosnówka?**

Z zawodu jestem nauczycielem, od 1971 r. do chwili obecnej pracuję w Szkole Podstawowej w Motwicy i uczę w klasach IV-VI matematyki. Uczyłem też chemii i fizyki.

W 1980 r. przejąłem po teściach 13 ha gospodarstwo rolne. Było wielokierunkowe i takie pozostało, bo wiem na bardzo trudnym rynku rolnym ta wielokierunkowość daje pew-

Poszukiwanie środków unijnych wymaga zaangażowania. Najlepiej też dysponować własnymi środkami, wtedy można zyskać sporo.

*** Zdaniem pana czy dopłaty zrekompensowały straty, a więc ceny produktów rolnych, środków do produkcji, nawozów itp.?**

I tu jest problem, ponieważ cena produktów rolnych ni jak ma się do cen środków produkcji rolnej, ceny elektryczności, oleju napędowego itd. Te proporcje muszą ulec zmianie, bo jeśli produkcja rolna nie będzie opłacalna to młodzi ludzie nie będą wiązali z wsią swojej przyszłości.

*** Jak sytuacja wygląda w Motwicy, czy dużo jest młodych rolników?**

Pod względem obszarowym gospodarstwa są zróżnicowane i te największe raczej mają następców. Ale mniejsze to już niekoniecznie. Wieś się starzeje i co roku kolejne gospodarstwa wypadają z produkcji. Mamy gospodarstwa, które będą istniały jeszcze kilka lat, ale wiek gospodarzy nie roztacza żadnych perspektyw.

W 1996 r. Szkoła Podstawowa w Motwicy liczyła ponad 100 uczniów, a obecnie mamy 60. Tu widać skalę problemu.

*** Dziękuję za rozmowę:**

Ewa Koziara

MIEJSCE NA ZIEMI

Do rozwoju gospodarstw rolnych w Żeszczynce przyczyniła się komasacja. Inżynier Mazurek wbrew oczekiwaniom ówczesnych władz dał ziemię gospodarzom wokół ich posesji bądź blisko. Grzech byłoby nie gospodarzyć, a kiedy już decyzja taka została podjęta trzeba było robić to jak najlepiej. Zdaniem pana **Feliksa Wrońskiego** w

uwieży, ale żeby nie denerwowały się, to słuchają muzyki rozrywkowej. Gospodarz zapewnia, że ten prosty sposób ma pożądane efekty. Zwierzęta są spokojne, nie reagują nerwowo na każde wejście do obory.

Dziś już nie sposób wyobrazić sobie gospodarstwa produkującego mleko bez dojarki i chłodni. Pan Feliks dysponuje urządzeniami i

gospodarstwa, a od chwili wejścia Polski do Unii Europejskiej doszły sprawy agencyjne.

On jak zapewnia nie boi się obowiązków związanych z prowadzeniem domu i kiedy jest taka potrzeba chętnie pomaga żonie w kuchni

W tym gospodarstwie produkcja mleka prowadzona jest od pięciu lat. Przedtem były owce i trzoda chlew-



Żeszczynce jest dużo ludzi, chętnych do ciężkiej pracy w rolnictwie. Efekty też są i to po prostu zachęca, pomimo wielu trudności, do dalszej pracy.

Gospodarstwo **Feliksa i Barbary Wrońskich** z Żeszczynki specjalizuje się w produkcji mleka. Razem z dzierżawą mają 42 ha ziemi ornej i użytków zielonych. Uprawiają kukurydzę na kiszonkę, pszenżyto, mieszanki zboże. Produkcja z gospodarstwa pokrywa zapotrzebowanie paszowe, są dokupowane wyłącznie koncentraty, premiksy i pełnoporcjowa śruta. Przyznana gospodarstwu kwota mleczna nie została przekroczona. Jest 30 krów mlecznych, 15 jałówek, 5 byczków. Obora jest stanowiskowa, krowy na

maszynami rolniczymi niezbędnymi w gospodarstwie. Pilną sprawą jest zakup agregatu prądotwórczego, ale zakup odkładany jest na później.

Gospodarstwo Feliks Wroński odziedziczył po rodzicach. Ale jeszcze za czasów, kiedy ojciec prowadził produkcję pan Feliks miał swój udział. Wówczas w gospodarstwie dominowały owce. Wśród 35 matek 10 należało do pana Feliksa. I w ten sposób rozpoczął gospodarowanie na własny rachunek. Ale jak podkreśla – *Praktykowałem u ojca od chwili ukończenia 10 lat. Wtedy były inne czasy, trzeba było pracować.*

W 1986 r. przejął gospodarstwo, w 1990 ożenił się i naturalnie nastąpił podział obowiązków. Żona prowadzi sprawy administracyjne

na. Owce zostały zlikwidowane jak polski rynek został zarzucony wełną z Nowej Zelandii i wprowadzono kontyngenty na mięso jagnięce. Rolnicy, którzy jeszcze pozostali przy produkcji owczarskiej ostatecznie likwidowali stada. Do dzisiaj niekorzystna cena na mięso jagnięce się utrzymuje, a więc nikomu nie zależy, aby owczarstwo w Polsce odrodzić. Nie bez znaczenia jest też fakt, że w Polsce nie ma tradycji spożywania w codziennych jadłospisach jagnięciny.

Kiedy Feliks Wroński zmieniał produkcję to najbardziej opłacalna była produkcja mleka. Cenowe relacje były bardzo korzystne.

Zmodernizował więc owczarnię za własne środki i praktycznie sam

wykonał wszystkie prace adaptacyjne. Stado też budował od początku, zakupując krowy i cielaki. Teraz uzupełnia stado własnym wychowem, ale zdarza się, że nie zawsze są jałóWKi i wówczas trzeba dokupować.

Pierwiastki insyminowane są rasą mięsną, ponieważ cielaki rodzą się mniejsze, co czyni pierwszy poród lżejszym i jest bezpieczniejsze dla zdrowia krowy. Następne zacielenia to już rasa mleczna. Byczki rasy mięsnej są zostawiane. Nasienie krów mlecznych dostarcza do gospodarstwa firma Konrad.

Zdaniem pana Feliksa, jeśli z zacieleniami i wycieleniami nie ma problemu to gospodarstwo rozwija się normalnie a produkcja jest opłacalna. Problemy w tym obszarze spowalniają rozwój.

W zamyśle gospodarza jest rozwój gospodarstwa, ale plany te ogranicza ilość posiadanej ziemi. Jest jej za mało, pan Feliks chciałby dokupić, bo jak zapewnia na swojej ziemi to wiadomo co trzeba zrobić, ale w Żeszczynce brakuje wolnej ziemi.

Na dzierżawach gospodarzy tak jak na swoim, ludzie więc nie obawiają się dzierżawiąc mu ziemi. Ale

coraz bardziej czynią z rolnictwa nieopłacalny dział produkcji. Sytuacja ekonomiczna na wsi jest trudna, trzeba czekać aż się poprawi. W tej chwili to trudno też prorokować



kiedy ta poprawa realnie zaistnieje.

Nie jestem zadowolony, że nasze produkty nie znajdują nabywców za bliską, wschodnią granicą. Dla polskich produktów ta granica jest blokowana, ale już niemieckie bądź innego kraju unijnego znajdują tam

W najbliższym czasie w gospodarstwie zostanie zamontowana płyta gnojowa. Dopłata została przyznana, ale jeszcze realnie nie jest w gospodarstwie.

Pomimo pracy w gospodarstwie pan Wroński znajduje czas na pracę społeczną. Jest drugą kadencją radnym gminy Sosnówka, obecnie wiceprzewodniczącym Rady Gminy.

Wieś się zmienia – mówi, i te zmiany obejmują całą naszą gminę. Przecież budowa dróg, telefonizacja, wodociąg, obecnie przydomowe oczyszczalnie ścieków to lata odrodzonego samorządu. Przez ostatnie 16 lat, proporcjonalnie do tego co było, zrobiono bardzo dużo. I skorzystały na tym wszystkie miejscowości gminy. Pomimo różnych poglądów czy potrzeb w Radzie Gminy potrafimy się porozumieć i moim zdaniem to jest bardzo ważne. Duże zaangażowanie wójta pana **Krzysztofa Bruczuka** pozwala na korzystne rozwiązywanie problemów. Rada Gminy bardzo dobrze współpracuje z wójtem i wszyscy odczuwamy tego efekty.

Feliks Wroński jest zadowolony ze swoich decyzji życiowych. Po zostanie na rodzinnym gospodarstwie również zalicza do dobrych decyzji. Z żoną Barbarą wychowują dwie córki - **Joannę** i **Aleksandrę**.

Nie żałuję podjętej decyzji – mówi pan Wroński, każdy powinien znaleźć swoje miejsce w życiu. A moje miejsce jest tutaj w Żeszczynce.

E. Koziara



swoje to swoje. Unia Europejska jak dotychczas wielkich perspektyw przed tym gospodarstwem nie odzwierzyła: *Z UE to tylko dopłaty bezpośrednio otrzymałem - mówi gospodarz. Ale to nie jest żadna pomoc polskim rolnikom tylko zwrot kosztów wcześniej poniesionych. Przecież ceny produktów rolnych*

chętnych nabywców. Polski rząd dziwny ma do tej sprawy stosunek.

Panu Wrońskiemu nie podoba się też, jego zdaniem nie uregulowana kwestia dopłat obszarowych do dzierżaw. Dopłatę otrzymuje właściciel gruntu o dobrej kulturze, agencji nie interesuje kto uprawia ziemię.

Gospodarstwo młodych rolników **Jolanty i Jacka Mikulskich** można nazwać gospodarstwem rodzinnym. W domu mieszka też wielopokoleniowa rodzina: babcia **Katarzyna**, rodzice Jolanty **Celina i Zbigniew Klimiuk** oraz najmłodszy domownik 10-miesięczny **Kubuś**.

Kiedy Klimiukowie budowali swoje gospodarstwo i dom, to zdawało się, że na próżno, o czym też przypominali niektórym sąsiedzi.

przejęli gospodarstwo po rodzicach pana Zbigniewa. Produkcję rolną kierowali na bydło opasowe i krowy mleczne, chociaż mieli też trzodę chlewną. Zbudowali nowoczesną oborę, garaż na ciągniki i sprzęt rolniczy. Sukcesywnie dokupowali maszyny i narzędzia. W 1981 r. kiedy urodziła się Jolanta kupili kombajn bizon. W latach 1979 – 1995 mieli wszystkie potrzebne maszyny, które kupowali nowe. Budowali też dom, w którym teraz mieszkają.

Teraz to takiej chęci do gospodarzenia nie ma – mówi Zbigniew Klimiuk. Kiedyś to za wszystko z gospodarstwa jakiś grosz był. Były niskooprocentowane pożyczki, łatwe do spłacenia, bo cena na produkty rolne była opłacalna. Teraz to nie wiadomo co robić, ludzie u nas i rumianek i dynie sadzili, nasłuchują co się opłaca. Ale nawet tego nie można przewidzieć. Żeby teraz zacząć od początku budować gospodarstwo to najszybciej można tylko

Z tego musi coś być!!!

Problem tkwił w tym, że nie było następcy tylko dziewczyny. Starsza **Justyna** wyjechała, pracuje w bankowości, ale została młodsza i wygląda na to, że nigdy nie marzyła żeby wyjechać z Motwicy, a wręcz przeciwnie z ojcowizną wiązała przyszłość. Chociaż i teraz trudno jej się o tym mówi. Czyżby kompleks, że dziewczyna? Pierwszego urodziła syna, więc dziadkowie śpią spokojnie jest następcą. A jak

będzie, to tak jak zawsze czas pokaże, a życie zweryfikuje plany.

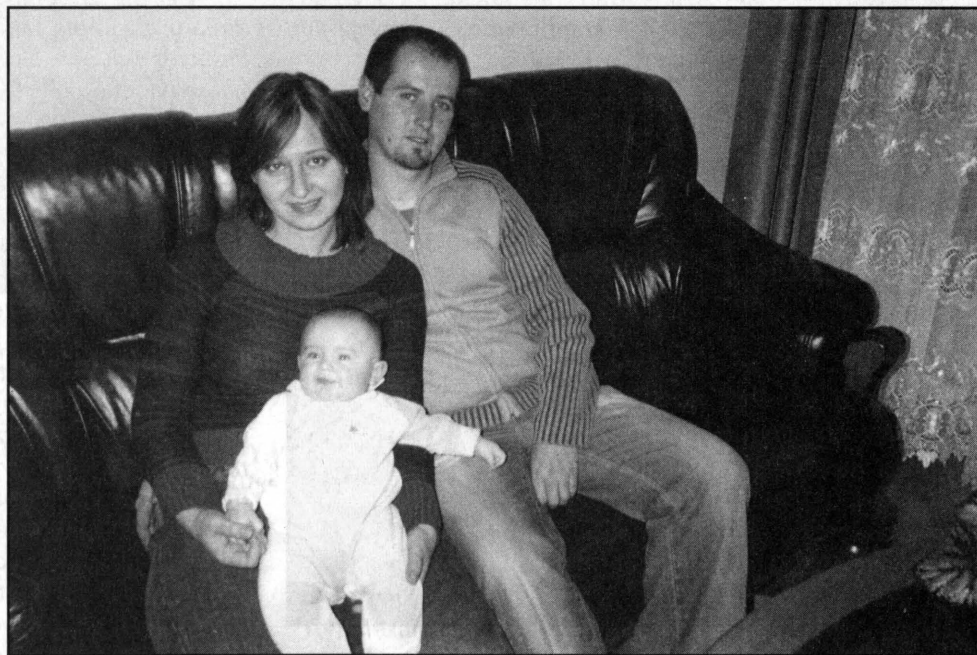
Ślub Celina z d. **Struk** i Zbigniew Klimiuk wzięli w 1977 r. w następnym roku przejęli gospodarstwo po rodzicach pani Celiny i kupili ciągnik Ursus 60. Na początku lat 80. XX w.

- *Od kiedy tutaj przyszedłam, to cały czas budujemy – podsumowuje pani Celina.*

Z powodu zdrowotnego w 2003 r. gospodarstwo zostało przekazane

zadłużyć się, a co dalej? Przecież przy dzisiejszych warunkach gospodarowania to nawet nie ma co marzyć o zakupie ciągników i sprzętu. Ile kosztuje ciągnik, ile trzeba wyprodukować żywności, ile mleka, a ile zbóż żeby kupić nowy ciągnik?

Pamiętam – włącza się do rozmowy pani Celina, jak kwitła Gminna Spółdzielnia w Sosnowce, wszystko szło. Jaja, wełna, wtedy ludzie mieli stada owiec. Za wełnę można było kupić włóczkę. Sam GS za-



na młodszą córkę. Ziemia 22 ha plus dzierżawa położona jest w Motwicy, Pogorzelcu i Dębowie rodzinnej wsi pani Celiny. Żeby zapamiętać wszystkie działki i uprawy pan Zbigniew wprowadził zwyczaj zapisywania pól, upraw i zasiewów.

trudniał dużo ludzi, była gospoda i taki ruch wokół, a teraz?

Kiedy wychodziłam za mąż to mieliśmy się przenieść do Lublina. Mąż myślał inaczej, ale z błędu to mnie nie wyprowadzał. Potem tak przeprowadzaliśmy się, że zostali-

śmy. Nie żałuję, choć na pewno byłoby lepiej żyć. W latach 1978 – 1987 pracowałam w Banku Spółdzielczym w Sosnówce, dopiero po śmierci teścia odeszłam z pracy, ponieważ tego wymagało gospodarstwo. Jestem pracocholijką, lubię żeby wszystko było poukładane i na swoim miejscu, dom musi być zadbane i koniec.

Gospodarstwo rodzice przepisali na córkę Jolantę Klimiuk w 2003 r., dziewczyna wyszła za mąż w 2004 r. Ale przedtem było 8 lat narzeczeństwa. We wrześniu 2006 r. będzie taki prywatny jubileusz 10 lat razem. Pan Jacek pochodzi z Macoszyna Małego w gminie Hańsk, poznali się w szkole we Włodawie i powoli, bez pośpiechu poznawali się nawzajem, uzgadniali marzenia i plany. I zawsze tak wychodziło, że najważniejsze to, że są razem.

Kiedy tutaj przyjeżdżałem najbardziej podobała mi się solidność tych ludzi, ich życzliwość i otwartość – mówił pan Jacek.

Trudno dzisiaj trafić na takiego zięcia – przerywa pan Zbigniew, który chce, potrafi i interesuje się rolnictwem. Jesteśmy z nich dumni, że chcieli zostać i mają plany jak rozwijać to gospodarstwo.

Moi teściowie byli wzorowymi gospodarzami – kontynuuje pan Ja-

cek. Miałem możliwość wyboru, pracowałem za granicą w Holandii. Tam żyje się zupełnie inaczej, pracowałem w rolnictwie i mogłem odłożyć. Na takie unijne standardy gospodarowania to w Polsce trzeba będzie jeszcze poczekać. Wróciłem, bo żał zostawić dobre i zadbane gospodarstwo. Przede wszystkim żona chciała spróbować, zobaczyć jak to będzie.

Kwestia następstwa była w naszej rodzinie poruszana nie raz – mówiła pani Jolanta. Pamiętam jak tata budował dom, to zdarzało się, że ludzie pytali a kto w nim będzie mieszkał? Bardziej niż siostra nadawałam się do gospodarki. Mąż namawiał do wyjazdu za granicę, tym bardziej, że była tam dobrze płatana praca. Nie chciałam zostawiać ani rodziców, ani tego co zrobili. Przecież pracując robili to z myślą o kimś.

Młodzi gospodarze rozwinęli tucz trzody chlewnej, rocznie sprzedają 350 sztuk. Zajmują się samym tuczem, raz w miesiącu dostarczają tuczniaki do Sokołowa, bądź Łukowa i w to miejsce zakupują nową partię prosiąt.

Pasza pochodzi z własnego gospodarstwa, zbóż wystarcza ponieważ większość usług świadczonych rolnikom własnym kombajnem jest płacona zbożem. Dokupowane są koncentraty.

Otrzymali unijną premię dla młodego rolnika w wysokości 50 tys. zł. Gospodarstwo, tak jak wszystkie gospodarstwa rolne objęte jest dopłatami obszarowymi, wykonana została przydomowa oczyszczalnia ścieków, droga dojazdowa i plac manewrowy.

W planach mają zwiększyć areal posiadanej ziemi i poprawić dobrostan zwierząt. Planują wykonanie płyty gnojowej i zakup nowszego sprzętu. Przydałby się mieszalnik pasz i agregat uprawowy.

Na razie nie planują z wielkim rozmachem, ponieważ oboje studiuja, pani Jolanta studia ekonomiczne na UMCS w Lublinie, pan Jacek Zarządzanie i Marketing w PWSZ im Bogdana Jańskiego w Chełmie. Wybrali studia zaoczne, żeby pracować w gospodarstwie.

Plany ograniczają też możliwości polskiego rynku rolnego, jeśli z zyskiem nie sprzedadzą własnej produkcji to nie będzie pieniędzy do zainwestowania.

Są młodzi, pani Jolanta ma 25 lat, pan Jacek 26, jest Kubuś. A w nich energia i wiara, że z tej pracy musi coś być, razem potrafią zrealizować wiele. I nadal jeszcze mogą liczyć na pomoc i radę starszych.

Ewa Koziara

Inwestycje planowane do realizacji w 2006 roku

Budowa sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Sosnówce (inwestycja rozpoczęta w 2005 roku, o wartości 1,1 mln. zł., dofinansowanie z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej 350 tys. zł.). Remonty dróg gminnych równiarką i żuźlem oraz przepustów na drogach – 20 tys. zł. i budowa dróg gminnych: w Czeputce – 30 tys. zł., Rozwadówka-Marylin – 43 tys. zł., Sapiehow-Przechód – 50 tys. zł.; opracowanie dokumentacji tech-

nicznej budowy drogi w Sosnówce – 9 tys. zł.; remont chodnika na skrzyżowaniu w Sosnówce (inwestycja realizowana przy wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego – 30 tys. zł.);

Remont dachu na budynku Urzędu Gminy – 30 tys. zł.; remont dachu na budynku świetlicy w Romanowie – 19 tys. zł.; Budowa remizo-świetlicy w Czeputce – 15 tys. zł.; remont podłogi w sali widowiskowej GOK – 20 tys. zł.; remont

studni na ujęciu wody w Sosnówce – 30 tys. zł.

Podane wielkości nakładów finansowych gminy odzwierciedlają zabezpieczenie środków własnych. Ostateczne kwoty przeznaczone na realizację wymienionych inwestycji znane będą po przeprowadzeniu procedur przetargowych oraz uzyskaniu informacji o przyznanych środkach zewnętrznych na realizowane przez gminę zamierzenia. (g)

Oni jeszcze czekają...

Wnuczka **Symona Jakubińskiego - Monika Brodzka** będąc uczennicą II klasy LO im. Tadeusza Kościuszki we Włodawie napisała pracę na konkurs **"Polska codzienność 1945-1956"**, którą zatytułowała: **"Przesyła 1 rodzin 6 osób przesiedleńców"**, tytuł zaczerpnęła z jednego z dokumentów i zachowała oryginalną stylistykę.

Szymon Jakubiński urodził się w 1914 r., w 1915 r. rodzina została ewakuowana na Syberię, gdzie przebywała do 1922 r. W 1939 r. Szymon ożenił się z **Marianą** z d. **Litwiniuk** i prowadzili gospodarstwo rolne w Motwicy. Pomagał im ojciec Szymona **Mikołaj**.

Z małżeństwa tego, w Motwicy urodziły się trzy córki: **Anna, Maria-Barbara** i **Danuta**.

W 1944 r. 15 stycznia Szymon Jakubiński został zmobilizowany i poszedł na wojnę. Był kierowcą, walczył o Warszawę, uczestniczył w forsowaniu Odry i

głównego kanału Hohenzollerów, walczył o Berlin. Zdemobilizowany 15 października 1945 r. rozkazem 275 B1 Zmotoryzowanego Batalionu Pontonowo-Mostowego, otrzymał pochwałę za dobre pełnienie służby. Powrócił do rodziny, na gospodarstwo rolne w Motwicy.

W 1947 r. dochodziły pogłoski o wysiedleniu ludności ukraińskiej z pobliskich wsi: Holeszów, Pogorzelec, Rozwadówka. Rodziny z Motwicy były spokojne pewne swego polskiego pochodzenia. Do wsi 23 czerwca 1947 r. przybyło wojsko z listą 12 rodzin, które miały być wysiedlone.

Dowódca odwiedził sołtysa wsi, który tylko z sobie wiadomych powodów dopisał do listy nazwiska niewygodnych sobie gospodarzy – sąsiadów z Motwicy.

To co zrobił ten człowiek było niezgodne z prawem i dlatego ukrywane.

Dość przypadkowo tą tajemnicę odkrył Szymon Jakubiński. Będąc na wysiedleniu w Goleniowie spotkał tam pracownika Urzędu Bezpieczeństwa (UB), który pochodził z sąsiedniej wsi. Powiedział on, że jest w posiadaniu listy wysiedleńców z Motwicy. Pokazał listę, ale na niej nie figurowało nazwisko Jakubińskich. Było dopisane ołówkiem na odwrocie listy, obok innych rodzin. Po jego śmierci Szymon Jakubiński otrzymał tą listę od żony, niestety dokument ten zaginął,

nak ludzie byli zbyt zastraszeni, by sprzeciwiać się żołnierzom, tym bardziej, że nie było im nic wiadomo o fałszerstwie.

Szymon Jakubiński udowodnił swoje polskie pochodzenie przedstawiając posiadane dokumenty, łącznie z obrazkiem z Pierwszej Komunii Świętej. Dowódca spokojnie obejrzał dokumenty i orzekł, że Ziemia Odzyskana potrzebuje dobrych i lojalnych Polaków. Nie miały też w oczach tego żołnierza większego znaczenia zaślubi na froncie.

W doborze wysiedleńców nie brano pod uwagę związków rodzinnych, rodziny dzielono, pozostawiając ludzi starszych, wysiedlając raczej młodych. Był to ogromny dramat rodzin. Wieczorem 23 czerwca 1947 r. żołnierze UB polecieli uformować kolumnę furmanek z domownikami i dobytkiem. Tak wszyscy czekali do rana, czyli do chwili wyjazdu. **Mariana Jakubińska** po wielu prośbach skierowanych do żołnierzy spędziła z dziećmi: pięcioletnią **Anną**, czteroletnią **Barbarą** i dwuletnią **Danutą**, ostatnią noc w opustoszałym domu. Pozostali zmuszeni byli czuwać na furmankach całą noc. Rankiem wyruszono w kierunku Włodawy. Do końca pierwszego etapu podróży, przez 30 km najmłodszą **Danutę** niósł na rękach ojciec **Marianny Jakub Litwiniuk**.

Wysiedleńcy zmuszeni byli spędzić noc na rampie kolejowej we Włodawie. Rankiem 25 czerwca podstawiono wagony towarowe, do których kazano się załadować. Szymon Jakubiński otrzymał Kartę Przesiedleńczą nr 26236 z dnia 25.06.47 r., wydaną przez Państwowy Urząd Repatriacyjny Powiatowy Oddział we Włodawie, na której wyszczególniono osoby oraz dobytek przesiedleńców.

Wsiadając do pociągu nikt oficjalnie nie znał kierunku wyjazdu. Droga



Szymon Jakubiński w czasie służby w 3 drużynie kompanii motocyklowej 4 batalionu pancernego w Twierdzy Brzeskiej (1935-1937)

choć jeszcze powrócił na Podlasie.

Z dopisania do listy licznych nazwisk najwięcej korzyści zaczerpnął ów sołtys, ponieważ on zebrał plony z pól wysiedleńców. Masowe wysiedlenia miały miejsce tuż przed zbiorami, dochód więc był duży. Człowiek ten nie żyje, lista zaginęła.

Szymon Jakubiński oświadczył, będąc w posiadaniu listy, iż pierwotna liczba rodzin przeznaczona do wysiedlenia wynosiła 12 rodzin, a z Motwicy wysiedlono 52 rodziny. W 1947 r. wieś zamieszkiwało ok. 140 rodzin.

Tegoż dnia żołnierze z nową listą obeszlą domostwa. Z pierwotnej liczby 12 rodzin wieś opuściło 7 rodzin, a łącznie 52. Na nowej liście figurowała rodzina Jakubińskich.

Ludzie szukali ratunku dowodząc swej polskości, ale żołnierze nie reagowali. Później okazało się, że odmówienie wyjazdu nie spotkałoby się z karą, jed-

W parafii w Motwicy ks. Stanisław Jakoniuk jest już 21 rok. Zna ludzi i oni jego znają. Przez ten czas nie było w parafii żadnych konfliktów pomiędzy proboszczem a parafianami. I to jest niewątpliwy sukces duchownego.

Jestem zadowolony z pracy i z ludzi – mówi ks. Stanisław, spotykałem się i spotykam z życzliwością i zaangażowaniem w pracę na rzecz kościoła. Nie mogę narzekać na swojej życiowej drodze spotykałem dobrych ludzi, miałem dobrych rodziców, nauczycieli, jako wikariusz trafiałem do księży proboszczów, którzy obdarzali mnie swoją życzliwością. Parafianie również darzą mnie swoim zaufaniem. Wszystkim za tą dobroć dziękuję.

Stanisław Jakoniuk ur. się 22 grud-

była ostra a paliliśmy torfem. Woda w sypialniach zamarzała, odmrażaliśmy uszy i palce, a na wykłady chodzili w kurtkach. Pożywienie było bardzo skromne, często czarny chleb i kawa. Uczyłem się razem z ks. **Zbigniewem Bieńkowskim**, z ks. **Bernardem Waszczukiem** obaj są w Białej Podlaskiej, z ks. **Kazimierzem Musiejem** pracuje w Radzynie Podlaskim, z ks. **Kazimierzem Żelisko**, który dzisiaj jest w Krzesku. To są moi najbliżsi koledzy.

Moja rodzina była inwigilowana przez Urząd Bezpieczeństwa, przepytawali krewnych o mnie. Mnie osobiście nie zaczepiali. Wcześniej miałem poważne problemy ze wzrokiem i to było przyczyną, że komisja wojskowa nie zakwalifikowała mnie do wojska. Z moje-

cielkę języka polskiego. Była wybitnym pedagogiem, uczyła młodzież myśleć, miała duże zaufanie wśród młodzieży. Otrzymała zaproszenie na prymicję swojego ucznia, ale odmówiła, bo wówczas interesowało się nią UB. Dla młodych ludzi nauka w tamtym okresie czasu stanowiła trudne wyzwanie. Wszystkich bez pytania zapisywali do Związku Młodzieży Polskiej. Sprzeciw mógł się źle skończyć, a już na pewno należało przestać myśleć o studiach wyższych. Członkiem tej organizacji był też Stanisław Jakoniuk. Dzisiaj sobie trudno wyobrazić jak silną należało mieć wolę, aby nie ulec.

Po święceniach pierwsza parafia na którą trafił jako wikariusz był Wojcieszków, później Łosice. To z łosicką piel-

Jestem zadowolony z pracy i z ludzi

nia 1937 r. w Maniach k/Międzyrzecza Podlaskiego, wówczas była to parafia pw. św. Józefa w Międzyrzeczu Podlaskim. Obecnie mieszkańcy Mań mają kościół u siebie i jest to parafia pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Rodzice Franciszek i Marianna z d. Harasimiuk wychowali dziesięcioro dzieci, Stanisław był dziewiątym dzieckiem, po nim urodził się jeszcze **Wiesław**.

Po maturze młody Stanisław zdał egzaminy i został przyjęty na wydział ekonomiczny SGGW w Warszawie. Zrezygnował, bo jak sam mówi: – *Coś mnie ciągnęło. Miałem takie zamiary już w liceum, ale nikomu o tym nie mówiłem, obawiając się o przyszłość matury. Wiedział tylko mój prefekt ks. Kazimierz Marciszewski. Ostateczną decyzję podjąłem w krótkim czasie studiów na SGGW.*

Poszedł do seminarium w 1955 r., przez rok uczył się w Seminarium Duchownym w Drohiczyńcu a pięć lat w Siedlcach. Został wyświęcony razem z 15 kandydatami na kapłanów 27 maja 1961 r. przez ks. biskupa **Ignacego Świrskiego**.

Kiedy przyjechałem do domu na Boże Narodzenie i powiedziałem rodzicom o zmianie planów, ojciec się bardzo rozczulił i zapytał tylko: – *Czy sobie poradzę?*

Szczególnie trudny był dla mnie pierwszy rok nauki w Drohiczyńcu – wspomina ks. Stanisław Jakoniuk. Uczyliśmy się przy lampach naftowych, zima



o kursu dwóch było w wojsku. Później okazało się, że jeden z kleryków był na usługach UB, ale on wystąpił z seminarium. Jako młody ksiądz nie potrafiłem się zgodzić z tym, że niektórzy proboszczowie współpracowali z UB. Kiedyś jednego z nich zapytałem – *dla czego? Mówił o groźbach i zastraszaniu. Byliśmy oburzeni, to jednak nie było normalne.*

Stanisław Jakoniuk wyniósł z domu katolickie i patriotyczne wychowanie, i te wartości ugruntowała szkoła. W Liceum Ogólnokształcącym w Międzyrzeczu Podlaskim była silna organizacja antykomunistyczna, i ta szkolna formacja zaważyła na całym jego życiu. Do dzisiaj z wielkim szacunkiem wspomina profesor **Wandę Niewęglowską**, nauczy-

grzymką poszedł na uroczystości koronacyjne do Leśnej Podlaskiej. W obie strony grupa pielgrzymkowa zorganizowana przez ks. S. Jakoniuka szła na piechotę. On całą noc spowiadał. Ta pielgrzymka przypomniała mu dzieciństwo. Bowiernemu w domu rodzinnym był taki zwyczaj, że ojciec zakładał konia i jechali całą rodziną na każdy odpust do Leśnej.

Z łosickiego okresu duszpasterzowania pamięta wspólne pielgrzymowanie do Częstochowy i do Leśnej Podlaskiej. Młodzież w drodze na Jasną Górę nazywała jego wujkiem. Takie były względy bezpieczeństwa. Dzisiaj praca z młodzieżą wygląda zupełnie inaczej. Wówczas katechezy były poza szkołą, nie śmiało zaczynał się ruch oazowy. Uczył młodzież licealną, miał pod opieką szpital. Był sam a pracy było dużo.

Następną parafią był Kosów Lacki, w tym czasie, kiedy w parafialnej kancelarii odkryto obraz El Greko - św. Franciszek. Dzieło to było długo badane, zanim potwierdzono jego autentyczność. *A o mały włos proboszcz Stępień nie zamienił by obrazu na blachę na kościół* – wspomina ks. Stanisław.

W dalszej kolejności jako wikary odwiedził Mordy, Ulan Majorat, Białą Podlaskę, Domanice, Kock, Ryki, Łaskarzew. Proboszczem był Jezyskach k/Łochowa i w Motwicy, przyszedł tu 1 października 1985 r.

Ewa Koziara

Oni jeszcze czekają...

dokończenie ze str. 8

konspiracyjną docierały informacje, że będzie to kierunek na Szczecin, Wrocław lub Olsztyn. Pozostająca rodzina nie wiedziała gdzie osiądą ich najbliżsi, i ta niepewność była wielkim rozdarciem i tragedią.

Pociąg z Włodawy ruszył w kierunku Lublina, tam bowiem miała zapaść decyzja o dalszej trasie podróży. Pociąg jechał przez Łuków, Warszawę, Toruń, Piłę w kierunku Szczecina. Brakowało ludziom i inwentarzowi wody i pożywienia. Po pięciu dniach podróży pociąg dotarł do Nowogardu, gdzie zaczęto rozdzielać przesiedleńców.

Każda rodzina otrzymała nakaz osiedlenia się w różnych miejscowościach, celem utrudnienia wzajemnych kontaktów. Rodzinę Jakubińskich skierowano do Brzozowa. Starostwo Powiatowe w Nowogardzie 1 lipca 1947 r. wydało pismo skierowane do sołtysa Brzozowa, informujące o konieczności osiedlenia się na terenie tej gromady rodziny składającej się z sześciu przesiedleńców.

Kontakt przybyłych z miejscową ludnością był utrudniony, gdyż zostali oni ostrzeżeni przed "Ukraińcami, zbójcami i bandytami". Miejscowa ludność bała się przybyłych, przygotowana była na wszelkie zło z ich strony, masowe kradzieże a nawet morderstwa.

Jakubińscy zastali w Brzozowie fatalne warunki bytowe. Zrujnowane, oszabrowane budynki mieszkalne, brak budynków gospodarczych oraz sołtysa śledzącego każdy ich krok. Po jakimś czasie odwiedził on rodzinę i wyraził swoje zdziwienie faktem, że dzieci mówią po polsku. Wtedy wyjaśniło się, że władze przedstawiały przesiedleńców jako Ukraińców.

Wielokrotnie Szymon Jakubiński zwracał się do Starostwa Powiatowego w Nowogardzie z prośbą o zapewnienie godziwych warunków bytowych. Prośby te były zbywane, starosta nie wykazywał żadnego zainteresowania w tej sprawie. Urzędnik starostwa na własną odpowiedzialność podpowiedział Szymonowi dogodne miejsce na osiedlenie, gospodarstwo oddalone o 2 km od Go-

leniowa. Jakubiński skorzystał z podpowiedzi i przewiózł swój dobytek w wskazane miejsce. Zameldowanie na posterunku Milicji Obywatelskiej w Goleniowie na pobyt stały otrzymał 29 lipca. Gospodarstwo pod Goleniowem było dość dobrze zachowane i nadawało się do zamieszkania, ale wymagało remontu. W związku z tym Szymon Jakubiński 30 grudnia 1947 r. otrzymał z Referatu Opieki Społecznej zapomogę w wysokości 2000 zł. Rodzina jeszcze otrzymywała małą pomoc w postaci produktów żywnościowych, paszy dla zwierząt. Początkowy okres pobytu był bardzo trudny, ziemia leżąca odłogiem była zaniedbana, wymagała wiele pracy. Rodzina a szczególnie Marianna nie czuli się bezpiecznie, dom stał na odludziu, oni byli postrzegani jako Ukraińcy. A to było szczególnie bolesne dla Szymona Jakubińskiego. W dalszym ciągu czuł się pokrzywdzony moralnie i materialnie, gdyż jego rodzina została wysiedlona jako ukraińska. W przypiływie desperacji, po przeczytaniu ogłoszenia o zapomozde przyznawanej rodzinom ukraińskim zwrócił się o taką pomoc. Odmówiono motywując tym, że co wynika z dokumentów nie jest Ukraińcem.

Szymon sprowadził swoją siostrę z mężem i córką, którzy mieszkali razem przez 2 lata

Szymon Jakubiński cały czas szukał prawdy, powodu swego wysiedlenia. Zwracał się z prośbą do starostwa, redakcji różnych pism, ale wszędzie odsyłano go z niczym.

W 1949 r. do szkoły poszły najstarsze dziewczynki Anna i Barbara. Szymon zaczął nawiązywać bliższe kontakty ze szkołą, został przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego. Powoli zdobywał zaufanie wśród miejscowej ludności, był też ławnikiem Sądu Powiatowego w Goleniowie. Sprawował również odpowiedzialne wówczas stanowisko Powiatowego Inspektora do Walki ze Stonką Ziemiacczną. Powyższe funkcje pełnił jednak społecznie, nie angażując się politycznie, nie należał też do żadnej partii.

W 1948 r. Mariannie i Szymonowi urodziła się córka Helena, a w 1954 r. Marta (obecnie Marta Brodzka matka

Moniki Brodzkiej autorki historii rodziny). Wtedy po siedmiu latach przyjechała z Motwicy matka Marianny. Życie rodzinne powoli ulegało stabilizacji, jednak często powracała tęsknota za rodzinnymi stronami. Szymon coraz częściej myślał o powrocie. Iskierka nadziei zabłysła, kiedy w radiu usłyszał wypowiedź Gomułki o rozwiązaniu nierentownych spółdzielni produkcyjnych. Gospodarstwo, które zostało w Motwicy zostało objęte wymuszoną kolektywizacją. Mieszkańcy Motwicy byli wrogo nastawieni do tego systemu, więc po wypowiedzi Gomułki przyczynili się do rozwiązania motwickiej spółdzielni produkcyjnej. Likwidacja spółdzielni umożliwiła Szymonowi powrót ma ojcowiznę.

Jesienią 1956 r. zaczęto przygotowywać się do wyjazdu, jednak ze względu na zimę, wyjazd przesunięto na wiosnę. O powrót w rodzinne strony starała się większość przesiedleńców.

W domu Szymona w Motwicy mieszkał przewodniczący spółdzielni, który zapewnił że po powrocie rodziny dom opuści.

Widok rodzinnych stron nie był jednak radosny. Budynki gospodarcze były w większości rozebrane i zdewastowane, część ziem Szymona pozostawiona odłogiem porośla lasem. Rodzina dotkliwie odczuła sąsiedztwo obcych ludzi, którzy pobudowali się na ojcowiznie. Tuż obok budynków Szymona pojawił się dom obcej rodziny, która zbudowała swoje gospodarstwo z budynków opuszczonych przez przesiedleńców. Ludzi ci rozebrali też część sąsiadujących budynków gospodarczych, które należały do Szymona. Ogromnym zaskoczeniem i kolejną krzywdą był fakt, że przybyli musieli starać się o nadanie im własnych, rodzinnych ziem. Z wielkim trudem udało się odzyskać większość ziemi, ale lasy wysiedleńców upaństwowiono. Ziemię na które powrócili, stały się ich prawną własnością dopiero trzy lata później w 1959 r. Pokrzywdzone rodziny do dzisiaj nie otrzymały żadnej rekompensaty za poniesione krzywdy, nawet w formie przeprosin. Wynika z tego fakt, że mało kto poczuwa się do winy i nie widzi tego bezmiaru krzywd wyrządzonych prostym ludziom.

Romanów zaprasza

Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie cały czas się zmienia, pięknieje i oczywiście oczeku-

chwili pierwszych historycznych władców z dynastii piastowskiej. Do Romanowa przyjadą średniowieczni wojowie, zostanie zbudowana

salonie – mówiła **Anna Czobodzińska Przybysławska** dyrektor muzeum, odtworzyć piec kaflowy, myślimy też o zegarze szafkowym. Konieczna jest wymiana dachu na kaplicy oraz odnowienie elewacji, konserwacji wymagają też tablice epitafijne. Zgłosiliśmy również potrzebę wykupienia obrzeży parku.

Ponadto planowane są wystawy **Stanisława Baja** z Warszawy i **Romana Pieńkowskiego** z Białej Podlaskiej.

Trzeba zwrócić uwagę też na fakt, że stała ekspozycja muzealna



je gości.

Aktualnie złożono do ministerstwa kultury trzy wnioski na realizację programów mających na celu uatrakcyjnienie oferty muzealnej

kmiecia osada i przygotowane widowisko plenerowe. Zaplanowano też trzy konkursy: czytelniczy - wiedzy o powieściach historycznych Kraszewskiego, skierowany do uczniów szkół średnich oraz plastyczny i recytatorski. Zostaną również przygotowane tematy lekcji muzealnych

Drugi program będzie kontynuacją prowadzonych prac konserwatorskich. Co prawda w muzeum są piękne meble, ale w więk-



oraz zabezpieczenia eksponatów

Program – Patriotyzm jutra, jest akcją zaplanowaną na jesień 2006 r. i wiosnę 2007 r. W zamyśle spotkanie z historią mają ułatwić historyczne powieści **Józefa Kraszewskiego**. Jesienią zostanie otwarta wystawa na temat legendarnych początków państwa polskiego do

większości wymagają konserwacji. W programie wzięto pod uwagę meble z salonu i sąsiednich pokoi.

Trzeci program będzie realizowany wspólnie ze starostwem powiatowym w Białej Podlaskiej, przewidziano prace w zakresie konserwacji zespołu parkowo-dworskiego. - *Chcemy dokończyć ekspozycję w*



wypiękniała. W ostatnim czasie w wersji ostatecznej, za pieniądze ministerstwa zrobiono cztery sale.

Zbliża się lato, a Romanów to wymarzone miejsce na rodzinne spacer. (ek.)

GMINA SOSNÓWKA

Wydawca: Gmina Sosnówka
21-518 Sosnówka 55, tel. (083)
379-30-27.

Przygotowała: Ewa Koziara.
Skład i Druk: Drukarnia Stemplarnia
„Niewęglowscy”
21-500 Biała Podlaska, ul.
Niemcewicza 13, tel. 0601 811 289

Palmy i pisanki

